

# Echo Chełmka

Tygodnik Polskiej Spółki

Nakład 17.000

Nakład 17.000

Obuwia

# Bata

Sp. Akc.

Rok I

Chełmek, dnia 14-go października 1934 r.

Nr. 23

## TRAGEDJA W MARSYLJI

Zbrodnia masowa, jaka się rozegrała na ulicy Canebiere w Marsylii, położyła kres życiu tych, których celem i pragnieniem była konsolidacja narodów w imię utrzymania pokoju europejskiego. A o pokój ten jest nam jakoś trudno.

Wprawdzie istnieje dzieło Woodrowa Wilsona w formie Ligi Narodów. Czem jednak stała się ta Liga Narodów dzisiaj, wiemy wszyscy.

W dobie dzisiejszej, właśnie teraz jawniej i otwarcej niż kiedykolwiek w ciągu ostatnich stuleci stawia się siłę, stawia się ją ponad prawem. Świat znajduje się dzisiaj w stanie obłąkania. Na Dalekim Wschodzie dojrzała wielka rozgrywka wojenna, od której mogą pójść iskry, podpalające Europę.

Grozę niebezpieczeństwa potęguje kryzys społeczny i gospodarczy. Na jego tle rozpromieniają się w pewnych narodach dążenia zaborcze. Nacjonalizm przechodzi w egzaltację... w stan oszaleństwa. W Europie znajdują się narody wychowywane w pragnieniu wojny, czy to o swoją potęgę, czy też o narzucenie swego poglądu światu.

Ale są także i narody, które pragną szczerze żyć w spokoju.

Jeszcze Bogu dzięki istnieją takie czynniki, które zdolne są do zahamowania naturalnej tendencji potęg tych do zmierzenia się w walce.

Przedstawicielami szczerzej polityki pokoju byli właśnie tragicznie zmarli, którzy zeszedli z tego świata: król jugosłowiański Aleksander I. i francuski min. spraw zagranicznych Ludwik Barthou. Kula zamachowców ugodziła i zmogła życie tych, którzy najintensywniej budowali swój plan lepszego jutra Europy. Zamachowiec godził w króla Aleksandra, w króla bałkańskiego królestwa, a pochłonił wraz z nim najdzielniejszego dyplomate, którego właśnie usilnym pragnieniem było zwalczanie bałkanizującej Europy. Zamachowiec strzelając do śp. min. Ludwika Barthou nie zdawał sobie sprawy, że zabija właśnie tego znakomi-



Skrzytobójczo zamordowany król Aleksander I.

tego męża stanu, który działał nie przeciw, ale raczej po myśli nadziei, tkwiących w mózgach politycznej emigracji jugosłowiańskiej we Francji. Śp. min. Ludwik Barthou miał może ze wszystkich dotychczasowych mężów stanu Francji najwięcej zrozumienia dla polityki likwidacji wewnętrznych i zewnętrznych konfliktów Jugosławii. Zrozumienie to tkwiło w umyśle śp. min. Barthou nie tylko w imię dobra samej Jugosławii, ale również w imię złączenia i zjednoczenia Europy w oparciu przeciw rewanszowo-ekspansywnym zamysłom Niemiec. Dzięki min. Barthou zostały zażegnane zaognione stosunki pomiędzy Jugosławią a Bułgarią.

Obecnie w polityce europejskiej i nawet wszechświatowej otwiera się zupełnie nowa faza, która wyrusza się na przedwzrostkiem tworzeniem się na Bałkanach opozycji przeciw nowym tarć i wszelkich tragicznych możliwości, o-

raz do pewnego stopnia osłabieniem Małej Ententy.

Jesteśmy w ostatnich czasach świadkami szeregu zamachów, zamieszek, oraz pospolitych morderstw od których odwrócić się musimy z przerażeniem i wstrętem. Żyjemy w czasach, gdzie ręce coraz częściej plamią się we krwi ludzkiej i gdzie ludzie z pospolitych zbrodni czynią narzędzia walki politycznej.

Żyjemy w czasach fanatycznej nienawiści bratniej i siostrzanej, w czasach, gdzie kule morderców zabijają nie tylko prawdziwych i urojonych, jak również sprzymierzeńców.

Śmierć młodego króla Oswobodziciela i Zjednoczyciela dzielnego narodu jugosłowiańskiego, który w czasie wojny światowej złożył dowody niepospolitej odwagi i patriotyzmu, a który padł od zdradzieckiej kuli, musi obudzić głęboki żal i ogólny smutek u wszystkich.

## Z Kraju i ze Świata

### POWRÓT P. MARSZAŁKA.

— Do Warszawy powrócił p. marszałek Piłsudski, którego na dworcu powitali premier Koźłowski, wice ministrowie Spraw Wojskowych generałowie Kasprzycki i Sławoj-Skiadkowski, szef sztabu głównego gen. Gąsiorowski, szef gabinetu ministra Spraw Wojskowych ppłk. dyplomowany Sokółowski oraz pułkownicy: Wartha, Głabisz i Ziemia. — W Belwedrze przyjęty został szef sztabu armii estońskiej gen. Reek.

### MASOWY EKSPORT RYB W SO-WIETACH.

— Sowletry podjęły w ostatnich tygodniach masowy eksport ryb w wagonach i chłodniach. Do Warszawy nadchodzi do 10.000 kg. sandaczy i leszczy tygodniowo.

### KATASTROFY NA KOPALNIACH MNOŻĄ SIĘ.

— W kopalniach paryżu w St. Pierre la Palud (Francja) wybuchł pożar, który odciął odwrót 22 górnikom. Akcja ratunkowa jest uniemożliwiona przez ogień.

### WYKOLEJENIE POCIAGU.

— W pobliżu miasta Guttenberg w stanie Iowa, wykołosił się pociąg na moście i wpadł do rzeki. Przy wypadku nastąpił wybuch kłosa w lokomotywie, wskutek czego maszynista, palacz i jego pomocnik ponieśli śmierć na miejscu. Z rozbitych wagonów wydobyto wielką ilość rannych.

**RYNEK BIELSKICH TKANIN WELNIANYCH.** Sprzedaż tkanin wełnianych zimowych postępowała we wrześniu bardzo leniwo, wobec czego przyspieszać należy, że sezon sprzedaży potrwa jeszcze przez cały październik. Słaby rozwój transakcji tłumaczy się warunkami atmosferycznymi, a mianowicie ciepłą i słoneczną pogodą, która sprawiła, że detalista odkładał zakupy towaru sezonowego. W związku z tem w fabrykach sukna i tkanin chłopskich pozostały jeszcze duże ilości przegotowanych na sezon tkanin ubraniowych i płaszczowych. Ten stan rzeczy wpłynął również ujemnie na terminowa dotrzymanie zapasów płaszczy ze strony hurtowników. Zauważyć się dało lekkie zwiększenie liczby protestów wekslowych, a dość często hurtownicy i półhurtownicy zwracali się do fabrykantów z prośbą o proluzację zobowiązań wekslowych.

### NOWE OGRANICZENIA PRZYWOZU W SZWAJCARJI.

W dniu 6 października r. b. wchodzi w życie ograniczenia przywozowe w Szwajcarii, mianowicie skontyngentowany zostaje przywóz transmisji skórzanych, waty z celulozy, fartuchów kauczukowych, owoców suszonych, serów, nici jutowych, celulozu, białych miedzianej, lamp i świeczników, oraz najbardziej interesującej eksport polski pozycji Nr. 205 taryfy celnej szwajcarskiej, obejmującej nasiona jarzyna, drzew i t. d. Jednocześnie podwyższono zostało cło na owoce suszone, oraz ceratę. Poza tem wprowadzony został podatek wewnętrzny w wysokości 2 franków szwajcarskich od 100 kg. na ziemiaki-sadzonki, przy czem podatek ten jest pobierany przez Centralę Importu Pasz.



Jedenastoletni syn zamordowanego króla Aleksandra proklamowany został królem Jugosławii, jako Piotr II.



Śp. min. Ludwik Barthou, tragicznie poległy w Marsylii

Wgl.

**CHMURY NA WSCHODZIE**  
Naprężenie stosunków japońsko-sowieckich.

Ogłoszona wymiana not między japońskim ministrem spraw zagranicznych Hirota a ambasadorem ZSRR w Tokio Jurenjewem w sprawie aresztowania kolejarzy sowieckich w Mandżurji, oceniana jest przez koła dyplomatyczne, jako objaw ponownego naprężenia w stosunkach sowiecko-japońskich.

Na tle powyższej wymiany not, oraz nowej fałszywej wiadomości o nowych represjach przeciw czynnikom sowieckim w Mandżurji w postaci wysiedlenia kolejarzy sowieckich z mieszkań lub nowych oskarżeń konsulatowi sowieckiego na stacji Pogranicznaja o działalność dywersyjną, w kołach tych ukazała się pogłoska, jakoby nie ma sfinalizowane rokowania o sprzedaż kolei wschodnio-chińskiej natrafiły w ostatniej chwili na nieprzewidziane trudności.

**Wstępujcie do L. O. P. P.**

**Ż nad naszego morza**

**OBROTY TOWAROWE GDYNI WE WRZEŚNIU**

Obroty towarowe portu gdyńskiego w m. wrześniu br. przedstawiają się naogół na bardzo wysokim poziomie. Pomimo kilkudniowego strejku, który siłą rzeczy wpłynął na zmniejszenie się przeladunku, ogólne obroty miesięczne zmniejszyły się zaledwie o 12,200 ton od rekordowego miesiąca sierpnia r. ub. Przyjmując przytem, że wrzesień jest o jeden dzień krótszy od sierpnia, można właściwie uważać, że sprawozdawczy miesiąc pod względem wydajności pracy nie różni się od poprzedniego. Obroty portu we wrześniu cyirowo przedstawiają się następująco: Ogólny obrót 649.853 ton (w sierpniu 662.056 ton), przywóz zaś 87.445 ton (w sierpniu 80.942 tony), wywóz 552.515 ton (w sierpniu 574.336 ton, obroty przybrzeżne 9.893 ton. Główne pozycje w wywozie były następujące: węgiel eksportowy 454.596 ton, bunkier 19.080 ton, koks 25.662 ton, drzewo 13.781 ton, szyny kolejowe 6.454 ton, wyroby że-

lazne 2.430 ton, metale różne 4.631 ton, cukier 4.402 tony, nawozy 3.300 ton, jaja 1.790 ton, bekony 1.521 ton, sól 1.265 ton, makuuchy 1.332 tony, soda 1.468 itd.

**ZA IMPORT BAWELNY EKSPORT WYROBÓW**

W departamencie przemysłowym Ministerstwa Przemysłu i Handlu ustala się normy, umożliwiające związane części importu bawełny amerykańskiej z eksportem wyrobów polskich do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, podobnie jak to zostało już unormowane przy imporcie bawełny egipskiej.

**BUDOWA RZEŹNI W GDYNI**

Do budżetu rozbudowy Wielkiej Gdyni na rok przyszły wstawiono poważną sumę około 5 milj. zł. na budowę rzeźni miejskiej w Gdyni. Ze względu na znaczny rozwój miasta portowego zamierzona inwestycja ma duże znaczenie, tembardziej, że będzie posiadała odpowiednio urządzone chłodnię, która posłuży jednocześnie i dla potrzeb portowych.

**PRZYWÓZ ZBOŻA DO GDAŃSKA W SIERPNIU 1934 R.**

Nadzwyczajnie wzmózione ożywienie w przywozie zboża do Gdańska trwa nadal. W sierpniu przybyło Włosa 58.280 t. (w tym samym miesiącu roku ubiegłego 16.560 t.), z tego żyta 30.503 t. (8.502 t.), jęczmienia 20.275 t. (4.949 t.), owsa 133 t. (25 t.) pszenicy 6859 t. (3084 t.). Prócz tego koleją przyszło 83.088 t. (w tym samym miesiącu r. ub. 53.164 t.). Razem więc przyszło w miesiącu sierpniu r. b. 141.368 t. zboża (w tym samym czasie roku ubiegłego 69.724 t.).

**KOLEJOWY RUCH TOWAROWY W GDAŃSKU W MIESIĄCU SIERPNIU 1934 R.**

W sierpniu przybyło do Gdańska koleją 469.486 t. towarów. W tem węgla 271.401 t., zboża 83.088 t., drzewa 75.117, produktów naftowych 8.434 t., żelaza 7.538 t.

Wysłano koleją z Gdańska 49.112 t. towarów, w tem rudy 42.045 t., nawozów sztucznych 300 ton, ryżu 125 t., żelaza 60 t. Łączny ruch towarowy na kolejach do Gdańska wyniósł w mies. sprawozdawczym 518.598 t.

**ULGI DLA WĘGLA IDĄCEGO TRANZYTEM PRZEZ TRJEST.**

Węgiel, idący tranzytem przez porty włoskie, został zwolniony od taryfy portowej, nałożonej na towary wyładowywane w portach Królestwa, o ile ilość tego węgla osiąga w ciągu roku przynajmniej 100.000 ton. Po nieważ przepis ten odnosi się do portu w Genui jest rzeczą jasną, że ma on na celu pomnożenie obrotów przez port trjesteński, korzystając zaś z niego może eksport angielski, idący do Austrii oraz ewentualnie do Polski.

**PRZECIĘTNA PŁACA PRACOWNIKÓW W ZAKŁADACH BATY. TYDZIEŃ 40:**

Oddział	Zarobek przec.	Preł. przec. w proc.
112	90	150
121	50	55
131	56	100
141	62	94
151	57	74
161	61	103
165	53	87
169	52	102
175	48	87
701	77	120
705	66	91
709	53	102
500	62	112
670	80	100
680	64	103
1202	65	114
730	67	108
900	62	100
770	36	120
801	30	—
301	55	119
320	68	103
321	40	103
322	71	114
387	31	100
401	42	98
402	38	127
425	43	105
420	63	100
421	42	89
422	37	84
423	41	91
424	46	112
425	55	148
487	46	104

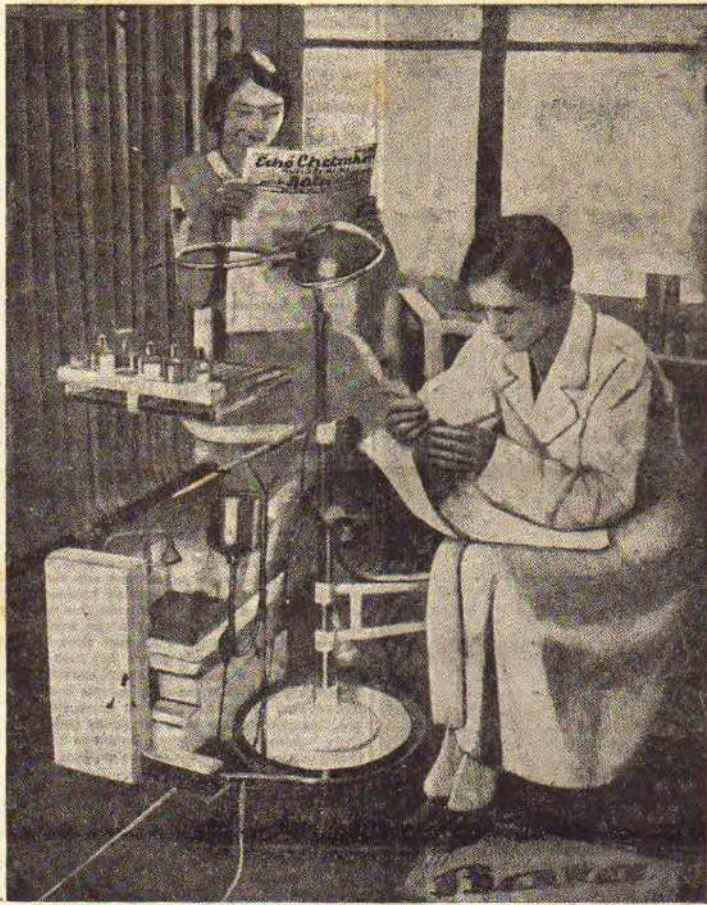
**NAJWIĘKSZE ZAROBKI, TYDZIEŃ 40:**

- Oddział gumowy: Gluch Józef, nadzór nad formami 110 zł.
- Zelazny Karol, wulkanizator 87 zł., Kozakówna Józta, pakownia 56 zł.
- Oddział manipulacyjny: Zamarek Adam, sztanecer spodów 79 zł.
- Oddział wyrobu gotowego obuwia: (421) Zetkówna Maria, szwaczka 67 zł.
- Oddział szkolny (487): Socha Stanisław, siekacz 76 zł.

**SALDO BILANSU HANDLOWEGO WZRASTA.**

Według obliczeń Gł. Urz. Statystycznego, bilans handlowy polski i Wolnego Miasta Gdańska przedstawia się pomyślnie. W dziewięciomiesięcznym okresie sprawozdawczym saldo dodatnie wyniosło 121,7 milionów zł., w porównaniu z osiemdziesięcioma ośmioma milionami z pierwszych trzech kwartałów roku przeszłego. Saldo dodatnie za wrzesień wynosi 21 milionów zł. (Codzienna Handlowa Gazeta).

**Kupon ulgowy**  
do kina „Jutrzenka”  
w Obwiciemiu



**UWAGI NAD ŻYCIEM TOMASZA BAT'Y**

Jak się śp. Tomasz Bata zapatrywał na lotnictwo już w roku 1931, widzimy z następującego, bardzo charakterystycznego ustępu. Nic dziwnego, że słowa te utkwiły w sercach jak przykazanie. Wystarczy dzisiaj spojrzeć na lotnisko w Otrokovicach, tam, gdzie śp. Tomasz zginął na posterunku. Ile to samolotów silnikowych i bezsilnikowych spoczywa w hangarach naszych siostrzanych zakładów? A ile to pilotów-współpracowników naszych zakładów w Złinie co miesiąc składa przed specjalną komisją końcowe egzaminy z pilotażu?

**LOTNICTWO I LUDZKA WZAJEMNOŚĆ.**

Lotnictwo jest najmłodszą i najbardziej zadziwiająco zdobywcą ducha ludzkiego. Latanie czyni nas pokornym i wzbudza w człowieku świadomość zależności jego od osoby drugiej.

Lotnictwo uczy z jednej strony polegać na sobie, wyrabia w lotniku pełną samodzielność, z drugiej strony zaś w świadomiu go, że życie jego i powodze-

nie zależnem jest w wielkiej mierze od ludzi innych.

Lotnictwo jest najlepszym lekarzem na ludzi o przesadnym nacjonalizmie i spowodowanej nim nienawiścią do człowieka narodowości innej. Ile to razy zdarzy się, że burza i inne warunki atmosferyczne zmuszają człowieka do przymusowego lądowania? W wypadkach takich, samo podziękowanie dla ludzi jest zbyt małym. Tutaj dopiero doświadcza człowiek braterskość ludzką, w takich wypadkach widzi człowiek, jak zgnubne są wszystkie wybujałe nacjonalizmy. W samolocie uczy się człowiek zrozumienia prawdy ludzkiej. Los lotnika zależny jest bardzo od obecnej pomocy ludzkiej.

Ze wszystkich krajów, które do tej pory poznałem, tylko Włochy, oraz ich kolonie Tripolis i Cyryneja spełniają te służbę dla lotnika z należytym zrozumieniem dlatego, że na czele ministerstwa lotnictwa w Rzymie stoi maż, który jest jakby urodzonym pilotem. Jest to maż, wychowany w lotnictwie, nie przy zielonym stole, lecz w twardej szkole awiaty, która wznosi człowieka nad niebo bliżej Boga, i uczy go służyć ludziom.

**Z TOBRUKU WYSTARTOWALIŚMY** o godzinie 6.30. Obecnie jest godzina 8. Znajdujemy się nad granicą pomiędzy Cyryneją i Egipcie. Myślimy nad pomocą, jaką nam udzielił z grzeczności ludzie w Libji i Włozach.

Z Aleksandrii poprosimy naszego Konsula w Rzymie, aby złożył za nas podziękowanie włoskiemu ministerstwu lotnictwa i ministerstwu kolonii, za tak wydatną pomoc, z jaką nam spieszą na każdym kroku.

Złożył w ten sposób podziękowanie, nie byłoby rzeczą trudną. O wiele trudniej byłoby opłacić wszystkie te grzeczności, jakie nam czyniono. A zwłaszcza przyznać musimy bezstronnie, że czynione nam w drodze grzeczności pochodziły jedynie ze szlachetnego serca narodów, zważywszy, że ludzie ci nie wzięli za swe czynności od nas ani jednego grosza zapłaty, oraz, że ludzie nie tylko nas w przeważnej mierze nie znali, ale również nie mieli pojęcia o istnieniu republiki czechosłowackiej. Ciekawe zdarzenie rotkowało mnie w Nicoterze.

Gdy po przymusowym lądowaniu w Nicoterze szedłem do miasteczka, jakiś

obtargany urwisz zaszedł mi w drogę i ciągnąc mnie za rękaw, wskazał suchą ścieżkę. Porozumiewaliśmy się na migi, bo niestety, nie mówię nic po włosku. Dalem chłopcu za to 1 lira. Z radością mi podziękował, myśląc pewnie, ile to będzie mógł sobie kupić pięknych rzeczy za tyle pieniędzy. W tej chwili zaszedł nam drogę inny, starszy już człowiek, który zadał scenę tę obserwować. Nie mówiąc słowa, ostro spojrzął na malca, który w tej chwili wolałby się pod ziemię schować ze wstydu za przyjęty napiwek. W kieszonkach moich znajduje się wiele bardzo podobnych lirów, których ładność absolutnie nie chciała przyjąć, pomimo, że wysłuchane nam usługi w drodze warte były większych nagród. Każdy więc tutaj z łatwością zrozumie charakter tego narodu. A niestety. Nie we wszystkich krajach, ludzie posiadają takie zalety gościnności i uprzejmości.

Naród tutejszy (włoski), ma wielkie pojęcie nie tylko o samej pracy, jak i wynagrodzeniu. Miałem dowód tego w wypadku drugim. Nie wiedząc, gdzie się znajduje urząd pocztowo-telegraficzny,

# Sprawy gospodarcze

## NOTOWANIA WARSZAWSKIEJ GIELDY z dnia 11 października 1934 r.

**Akcje:**  
Bank Polski 95,50 — 96,00, Lipop 10,00 — 10,10, Starachowice 14,25 — 14,10, Haberbusch 34,25, Warsz. Tow. Fabryk Cukru 27,50. Tendencja przeważnie mocniejsza.

**Devizy:**  
Belgia 123,60 — 123,91 — 123,29, Holandia 353,70 — 359,60 — 357,80, Londyn 25,71 — 25,84 — 25,88, Nowy Jork kabel 5,26 i pięć ósmych — 5,29 i pięć ósmych — 5,23 i pięć ósmych, Paryż 34,89 — 34,98 — 34,80, Praga 22,09 — 22,14 — 22,04, Sewadżaria 172,63 — 173,06 — 172,20, Włochy 45,36 — 45,45 — 45,24, Berlin 213,25 — 214,25 — 212,25, Sztokholm 132,60 — 133,25 — 131,95, Kopenhamn 115,00 — 115,90 — 115,40, Oslo 129,60 — 130,25 — 128,95. Tendencja niejednorodna.

### Waluty:

Dolar prywatnie 5,25.

### Pożyczki polskie w Nowym Jorku:

Poż. dolarowa 73,50, poż. Dillonska 85 ósma.

### POZNAŃSKA GIELDA ZBOŻOWA

z dnia 11 października 1934 r.

Ceny paritet Poznań.

Zyto cena orientacyjna 17,50—17,75. Resata notowań bez zmiany. Uspokojenie wysekalu. Transzacje na odmiennych warunkach: żyta 300 ton, pszenicy 115 ton.

### URZĘDOWA CEDULA GIELDY ZBOŻOWEJ I TOWAROWEJ W KATOWICACH

z dnia 11 października 1934 r.

Ceny rozumieli się za 100 kg paritet wagon Kato wice. w handlu hurtowym. ładunkach wagonowych.

Kursy ustalane na podstawie cen transzacyjnych:

Zyto 17. Owies jednolity 19. Jęczmień na kaszę 19. Fasola krasa 23,50. Mąka pszenna g. IA 0-20 proc. 34,50. Mąka pszenna gat. II 0-65 proc. 28,25—28,50. Mąka żytnia Ia do 35 proc. 24,90—25,50. Mąka żytnia Ib do 65 proc. 24,28. Otręby pszenne średnie a przem. standard. 10,50—11. Otręby żytnie 10,50—11. Śrut sojowy 20,30. Siano lakowe 11,25. Ceny orientacyjne szlamienfol.

### LIVERPOOL.

Not. bawelny wschodnio-indyjskiej w pensjach za lb: loco, Swire F. G. 5,90; Broach F. G. (Good Staple) 5,04; M. G. Punjab-American F. G. (Good Staple) 5,28; Central Province Oomra Nr. 1 Staple, Superfine 5,06; Bengal F. G. 3,11; Bengal Superfine 3,31; Sind F. G. 3,21; Sind Superfine 3,41.

### ALEKSANDRIA.

Aleksandria. Not. bawelny egipskiej w tallaris za cantar. Sakellaridis: na listopad 14,28, na styczeń 35 r. 14,40, na marzec 14,46, na maj 14,69. Ashmouni: na październik 12,15, na grudzień 12,21, na luty 35 r. 12,31, na kwiecień 12,39, na czerwiec 12,55. W porównaniu z ub. tygodniem ceny bawelny wszystkich gatunków obniżyły się.

### WELNA.

Londyn. Zakończenie 5-tej tegorocznej aukcji, w porównaniu z ostatnią aukcją wykazało zmniejszenie cen. Dobra i średnia wlna australijska spadła w cenie o 5 proc., dobrego gatunku nowozelandzka z krzyżówek utrzymała się na poziomie ub. aukcji. Kap 10/12 nie wystawiono. Nowozelandzka garbarska średnia obniżyła się o 5 proc. podczas, gdy cena grubej nie zmieniła się, dobra puntas spadła o 5 proc., podczas gdy średnia i gruba wykazała spadek o 5 do 10 proc. Dobra wlna austral. myta obniżyła się o 10 proc. Średnia o 10—15 proc. Dobra i niżej niż średnia kap. Snow White wykazała spadek o 10 proc. Dobra i średnia wlna myta merinos obniżyła się o 5 proc.

### TYGODNIOWY RYNEK KAUCZUKU.

Londyn. Not. kauczuku w d. za lb krapa plantacyjna Standard loco — nom. smoked riped sheets loco 6 i 7/8; wrzesień —; na październik —; na listopad 6 i 7/8; grudzień 6 i 15/16; na styczeń — marzec 35 r. 7,00; na kwiecień — czerwiec 6 i 3/16; na lipiec — wrzesień 7 i 5/16. Tendencja spokojna. W porównaniu z ub. tygodniem, ceny kauczuku obniżyły się o mniej więcej 1 pens.

### OBFITOŚĆ DZICZYCEJ W WIELKOPOLSCIE

W Wielkopolsce daje się zauważyć w bieżącym roku wielką obfitość kuropatw; również sezon na zające zapowiada się znakomicie.

### PRZEDŁUŻENIE NIEMIECKIEGO KARTELU ŻELAZA.

Kartel żelaza surowego w Essen, który na początku 1931 r. przedłużony był na 4 lata, t. j. do końca 1933 r., ma być odnowiony. W sprawie tej toczą się pertraktacje między członkami kartelu. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, umowa zostanie przedłużona na dalsze 4 lata.

### O ZMNIENIEZNIENIE OPŁAT ZA OGŁASZANIE WPISÓW DO REJESTRU.

Nowy kodeks handlowy wprowadził przymus ogłaszania wpisów do rejestru handlowego w Monitorze Polskim, który za ogłoszenia sądowe pobiera opłatę 50 gr. od słowa. Opłata powyższa obciąża m. in. rzesze drobnego kupiectwa, które z uwagi na przepisy kodeksu wystąpi o wypisanie z rejestru handlowego, gdyż figurować mają w nim w zasadzie tylko kupcy, prowadzący przedsiębiorstwo w

W.ygoda w domu  
TO NASZ WELNIANY I CIEPLY PANTOFEL

nr. 39-45  
4.-  
art. 7317-01

**Bata**

### RYNEK ZBOŻOWY

wykazywał w ostatnim tygodniu wielkie wahania w związku ze słabą tendencją znowu na rynkach amerykańskich. Przypisują to zarówno spekulacji, jak niemiełej wzmoczonej podażi pszenicy pochodzenia kanadyjskiego. Niemniej bruzdzą na rynku zbożowym Argentynia, która, nie bacząc na umowę londyńską, rzuca na rynek pokazne ilości, zbóż. Ceny zboża poprawiły się jedynie na rynkach niemieckich.

### RYNEK TOWARÓW KOLONIALNYCH.

znajdował się ciągle jeszcze w położeniu wyczekującym, przy nieco słabszych cenach. Do zanotowania należy ciekawe zjawisko ciągłego jeszcze tarcia pomiędzy rafineriami cukru, wyspy Kuba, a rządem wasyngtonskim w sprawie cen i ilości cukru, jakie winien rzekomo zakupić Waszyngton od Kuby. Na rynku kawy, wykazuje tylko gatunek „Santos” pewne ożywienie, a to tylko dzięki neurodzajowi.

### RYNEK METALOWY.

Jedynie na rynku metalowym odczuła jaką taką poprawę szczególnie przy obratach cyną i miedzią. Przemysłowcy przeprowadzają sobie znaczne polepszenie surowców metalowych po skończonej listopadowej konferencji w Nowyorku, gdzie uregulowane mają być ceny i produkcja, oraz zakaz brudnej konkurencji ze strony producentów amerykańskich. Na rynkach kauczuku i towarów włókienniczych dalsza i bardzo ciekawa zniżka, szczególnie w towarach włókienniczych, które pomimo zakończenia strejku amerykańskiego wykazują dalszą zniżkę.

## Poradnik dla rolników

### ZAKŁADAJMY SADY OWOCOWE.

Sprowadzamy z zagranicy co roku setki tysięcy kilogramów owoców, wywożąc z kraju ogromne sumy, które poważnie obciążają nasz budżet handlowy. Tymczasem duża część tych owoców możemy wyprodukować u siebie. Nasze miasta potrzebują wiele owoców, jednak tylko jakości pierwszej, których my narazie niestety dostarczyć nie możemy. Wyprodukować jednak możemy wszelkie gatunki, bo mamy najodpowiedniejsze warunki tak glebowe, jak i terenowe, tylko potrzeba odpowiedniej umiejętności w zakładaniu i pielęgnowaniu sadów.

10

100% skórzane buty na gum. odeszwie.

**Bata**

## WELNIANE - CIEPŁE - DOMOWE PANTOFLE

### CHRONIĄ ZDROWIE.

Nr. 27-34

3.-



Nr. 35-42

4.-

art. 7325-0c

## Bata

poprosił o przewodnika. Poszedł ze mną drugi chłopiec. Piesza droga trwała prawie półtorej godziny. Będąc zajęty, zapomniałem wynagrodzić mego przewodnika. Do domu pojechałem samochodem. Jakież było me zdziwienie, kiedy przed hotelem ujrzałem mego przewodnika z wyciągniętą ręką, prosząc o zapłatę. Pewnie w międzyczasie rozmawiał o tej sprawie z kimś innym.

Odmienne zachowanie się tych dwóch chłopców tłumaczy sobie tak:

Chłopiec, który pokazał mi suchą drogę, idąc z lotniska do miasta, uczynił to z własnej bezinteresownej inicjatywy. Usługa ta nie kosztowała go ani trudu, ani czasu i nikt nie wymagał od niego grzeczności. Drugi natomiast chłopiec szedł ze mną na pocztę na specjalne moje życzenie, temsamem zasłużył sobie na słuszną zapłatę. Obydwaj chłopcy bardzo mi się podobali i z całą miłą chęcią zabralibyśmy obu do internatów w Zlinie.

ZUPEŁNIE ODMIENNIE BYŁO JEDNAK W STARYCH WŁOSZECH. Tam nikt nie wystąpił się na grzeczność. Tam wszyscy zarówno młodzi, jak i starzy

wyciągali ręce po „bakszys”. Naprawdę bardzo interesujące zjawiska.

### BOŻE NARODZENIE NAD PUSTYNIĄ.

Czas na puszczy mija szybko. Z montowaniem i naprawą motoru czas nam szybko schodzi. Dopiero drugiego dnia mogliśmy przeprowadzić próbne loty, które ukończyliśmy o godz. 4.

Mamy nadzieję, że wystartujemy narazie jutro (25 grudnia) przed godziną 7 rano. Szkoda, że rano nie świeci księżyc. Tutaj na pustyni światło księżycowe jest prawie tak jasne, jak za dnia promienie słońca.

Święty wieczór wigilijny obchodziliśmy skromnie bardzo, tak, jak podczas wojny na froncie. Tego rodzaju spędzamy wieczór wigilijny pierwszy raz w swoim życiu. Czuliśmy się wszyscy jednak stosunkowo dobrze. Wieczorem ułożyliśmy plan wystartowania do Benghasi już o godzinie 3 nad ranem. Benghasi oddalone jest od Syrii 525 km. Panowie Stack i Meisel nieśli jeszcze przed trzecią rano wypowiedzieć swe ostatnie słowa w sprawie startu. Widząc sprzyjające warunki atmosferyczne, postanowili start i zbudził nas. O godzinie 4,15 nad ranem

wystartowaliśmy. Był to pierwszy mój nocny lot. Zresztą wogóle wszystko, co czynię, czynię pierwszy raz, ponieważ tak mi się to już jakoś składa. Na lotnisku zjawili się wszyscy przedstawiciele władz, pomagając przy odlocie.

Z Bogiem, Syrio. Nigdy nie zapomnę o twem jasnym słońcu, atmosferze i ludziach.

Księżyc świeci tutaj jakoś tak wesoło, jak słończko. Wkrótce jednak zaszedł za chmury. Ciemno, tylko długi pas z rury wybuchowej i spienione morze wskazują nam jako tako drogę. Szczególnie ten nowy motor pozostawia za sobą długie smugi dymu. Za dużo otrzymuje paliwa. Musimy to koniecznie naprawić w Masamatrze. Te długie smugi dymu, jakie pozostawiamy za sobą, muszą niesamowicie wyglądać dla ludzi tutejszych, gdyby na nas z dołu patrzeli. Pewnie wielu przestraszonych patrzy na nas, jako niecodziennie widziane zjawisko. Godzina 5 nad ranem. Lecimy. Cóż jest przed nami? Maresz kuś się na połączenie radiotelegraficzne. Ale teraz o godzinie 5 rano i to jeszcze w dzień Bożego Narodzenia?



Kronika chórzwowska. Grób Nieznanego Żołnierza ze złożonym wieńcem. Foto „DORA”.

Druga ważna kwestja, przemawiająca za zakładaniem sadów owocowych, to ich opłacalność. Sady owocowe ze wszystkich kultur rolnych, najbardziej się rentują i przynoszą największy dochód. Aby sad mógł się odpowiednio rozwijać, musi być uprawiony i nawożony, ponieważ drzewa owocowe, jak każda roślina, potrzebuje pokarmów i odpowiedniej struktury ziemi, umożliwiającej dopływ wody i powietrza. Im gospodarstwo jest mniejsze, tem więcej gruntu powinno się zadrzewić drzewkami owocowymi.

Państwowy Bank Rolny chcąc poprzeć akcję zakładania sadów owocowych, prowadzoną przez Krakowską Izbę Rolniczą, za pośrednictwem Okr. Tow. Rolniczych udzielił 4 i pół proc. kredytu płatnego w ciągu trzech lat. Pierwsza rata płatna będzie dopiero po upływie 1 i pół roku, reszta w czterech ratach półrocznych. Kredyt mogą otrzymać właściciele poniżej 50 ha, którzy zakładają sad na obszarze nie mniejszym od pół ha.

O kredyt należy się starać za pośrednictwem O. T. R. Chrzanów.

Okręg. Tow. Roln. w Chrzanowie chcąc uprzystępnic kupno odpowiednich kwalifikowanych na nasze grunta drzewek, dostarcza po cenach od 1 zł. do 1.30 wszelkie gatunki, z powiatowej szkółki drzewek owocowych w Plazie. Odmiany, znajdujące się w powiatowej szkółce, są zakwalifikowane na nasze warunki przez Ministerstwo Rolnictwa i są zbadane pod względem zdrowotnym przez Krakowską Izbę Rolniczą. Po drzewka należy zgłaszać się wprost w Plazie, lub za pośrednictwem O. T. R. w Chrzanowie.

Inż. M. Burnat, O. T. R. Chrzanów

**JESIENNY WYSIEW MARCHWI**

W październiku czas pomyśleć o wysiewie marchwi na wczesny zbiór wiosenny. Pod zasiew wybiera się grządkę dobrze uprawioną i żyzną, ale nie świeżo nawożoną, bo tego mar-

chew nie lubi. Jeżeli ziemia jest wyczerpana, można ją zasilić kompostem lub starym nawozem z inspektów, albo też można wcale nie nawozić, jeżeli na wiosnę dawano obornik w dostatecznej ilości. Na wyrównanej powierzchni robi się znacznikiem rzędy co 20 cm. i w rowki wysiewa nasienie marchwi — karoty nantejskiej. Przykryć lekko ziemią tak, aby znać było wgłębienia rzędów; wtedy będzie się tam gromadził śnieg, który dostarczy zapasów wilgoci i ochroni kielkujące nasienie przed chłodnymi wiatrami.

Z wiosną marchew pilnie opielać, przerwać zbyt gęste wschody i kilkakrotnie ziemię spulchnić motyczką lub pazurkami. Taka uprawa jest bardzo korzystna, bo zbiór marchwi wypada w czerwcu, kiedy starej już braknie, a z wiosennego siewu jeszcze nie jest gotowa.

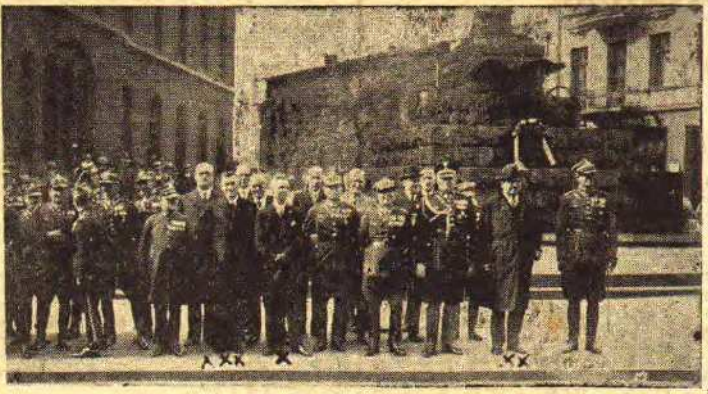
**Kroniki**

**Bielsko**

Reportaż kol. Chrabka.

**Teatr:** W niedzielę, dn. 7 bm. odbył się w Teatrze Miejskim w Bielsku koncert Celiny Nadi, śpiewaczki koloraturowej, laureatki konkursu śpiewaczego w Wiedniu i Polskiego Radja oraz p. Zenona Dolnickiego, barytona op. at.

**Wystawa „Portret Pani”.** Z inicjatywy p. Starościny Alberti, została urządzona przez Komitet Funduszu Pracy wystawy p. t. „Portret Pani”. Zamierzenia Pani Starościny, ażeby stworzyć coś na wzór wystaw paryskich, w zupełności się udaly. Wystawę poprzedzono wielką reklamą i otwarto ją wieczorem, co było połączone z daniem. Czy jednak publiczność, która przyszła na otwarcie, była zainteresowana sztuką, czy daniem, to inne pytanie? Na wystawę złożyły się prace artystów, J. n.: Gąsienicy, Szostaka, prof. F. Zitzmana, prof. Bunscha, Bobińskiej-Paszkowskiej, J. Glas-



Kronika chórzwowska. Przed defiladą: X prezes Zw. Ofic. Rez. mec. Stawski, XX prez. Spalteustein, II burmistrz Dubiel. Foto „DORA”.

**Jarosław**

Reportaż kol. Dickera

20-ła rocznica wymarszu jarosławskiej kompanii legionów odbędzie się w dniach 27 i 28 października. Na uroczystość zapowiedziano się wiele gości.

**Dla uczczenia pamięci** śp. min. Br. Pierackiego, przemianowała Rada Miejska ulicę Pelkińską na Br. Pierackiego.

**KINA:**

Dom Żołnierza: Dama z Moulin Rouge, od 12. października Uciecha; Maharadża Rampuru (z B. Karłowem), do 16. października Sokół; Księżna Aleksandra.

**Kolomyja**

Don Dr. S. Stendy i Krakowa opłaska w Codziennej Księżniczce. Interesujący artykuł w sprawie zamieszkania przemysła w naszej Małopolsce Wschodniej — Oto jego treść:

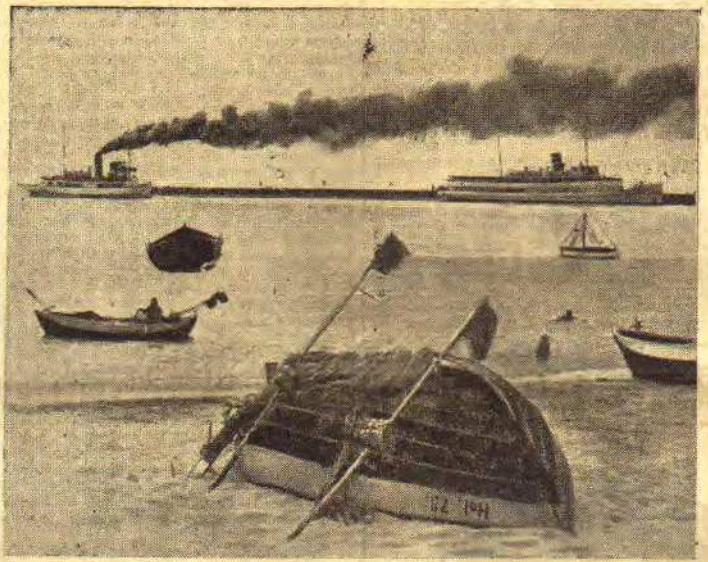
**NIWESOLA KARTA Z DZIEJÓW PRZEMYSŁU POLSKIEGO.**

Letnisko nierazko staje się niepróżnym próżnowaniem. Tak było ze mną bieżącego lata, gdy w przejeździe do Kosmacza, uroczej wsi karpackiej, wysiadł w Kolomyji, stacji węzłowej, na krótki czas. Sterżące komin, zwalone parkany, zakute bramy, zwaly rumowisk i zgliszcz, zakuly mnie w zaczerowane koło, z którego wyjść nie mogłem tak długo, aż nie zapoznałem się z dziejami przemysłu kolomyjskiego. Zdawałoby się, że to fraszka — przemysł Kolomyji, a jednak to była niedgdy żywa rzeczywistość. Bo te wszystkie fabryki, cegielnie, młyny i browary stały i pracowały, zatrudniały robotników, dawały zajęcie kupcom i pośrednikom, rzemieślnikom i personelowi kierowniczym, płaciły podatki i zdobyły, wyróżniały miasto wśród wielkiej wiejskiej podgórskiej okolicy.

A dziś? Przypatrzmy się obrazowi. Wyjdźmy z dworca kolejowego. Młyn parowy Baidaffa sponął, rafinerja zlikwidowała się, tartak parowy wielogatrowy, rafinerja „Polska nafta” zlikwidowała się, tartak parowy wielogatrowy Zimada stoi od lat nieczynnie, browar korolowiecki, niedaleki stoi od miesiecy zamknięty, były browar Stefana Weissa, sponął, cegielnia „Wincetówka” kregowa wielka stoi zniszczona, dom składowy Hakera próżny, opuszczony już nawet przez Monopol Spirytusowy, składownia Baidaffa przechowuje jeszcze parę worków, cegielnia „Sławce” przeszła w pastwisko kóz, a młyn krupniczy turbino-walcowy zostawił po sobie ślady w postaci resztek murów. Odrastaurowano tylko młyn czteropiętrowy D-ra Goldberga, młyny i browar Firmy Brettlera, reszta leży i śpi snem wiecznym chyba.

Nawet Państwowy Instytut Doświadczalny Tytuniu w Piadkach, obok Kolomyji, został zamknięty, a ile milionów tam zamrożono, nikt nie umiał powiedzieć. Rosnący lan owsa, zamiast tytoniu, sam widziałem, i ile on wart, również wiem. Gdy jeszcze wzmiankuje mechaniczną tkalnię Sagera, gdzie mieści się jakaś fabryczka wielkości „miewielkiej” tkalni Helerów, ongiś słynna, dziś zięjąca pustkami, wraz z obok istniejącym młynem, gdy dodam, że wielkie domy składowe przy stacji kolejowej f-my Gartenberg i S-ka, doszczętnie znikły, gdy wreszcie dodac, że rafinerja w Słobodzie i Pecenizynie stoją beczynnie, a mała rafinerja w Werbitzu kapie po beczce nafty, zrozumiemy dlatego miasto tak podupadło, dlaczego niema w nim ruchu i życia. Wycięto mu tętnicę, spuszczone krew i miasto umarło. Dla przemysłu istotnie nie istnieje więcej, bo nawet garbarnia zniszczała, ow ostatni moli-kanin przemysłu kolomyjskiego. Niestety obawiam się, że jest to tylko jeden fragment z cyklu: „Zamiedbanie i upadek życia gospodarczego Małopolski Wschodniej”.

**Czy korzystasz z bibliotek T. S. L.??**



Nasze morze. Wjazd okrętów do portu gdyńskiego

nera, prof. Dołyckiego i J. Witkiewicza. Większość była reprezentowana przez modernistów, ową beznadziejną awangardę, których założenia nie mają nic wspólnego z problemami sztuki. Wymienić należy, że szkole realistów zaprezentowali: prof. F. Zitzman, którego portrety o delikatnym ujęciu, jednak mocne i śmiałe w kolorze, doskonale harmonizowały z charakterem modeli (a. p. portret p. apt. G.) J. Glasner, oraz częściowo prof. A. Bunsch, którego portrety charakteryzuje szerokie ujęcie i perłowy koloryt. Jakkolwiek wystawa ta nie daje pojęcia ani o przeszłej, ani dzisiejszej sztuce, to ze względu na cel (gdz) dochód przeznaczony jest na gwiazdkę dla ubogich dzieci), zasługuje na specjalne poparcie. Szkoda jednak, że tak krótko będzie trwała, bo zaledwie jeden tydzień.

**Choczów I.**

Reportaż kol. Tannonbauma

W dniu 7 bm. odbyła się u nas uroczystość z okazji 10-lecia istnienia związku oficerów rezerwy.

Po uroczystym nabożeństwie, które odprawił ks. kpt. Trzaska w kościele św. Jadwigi, uformował się pochód, który ruszył pod grób nieznanego żołnierza, gdzie złożono wieńce.

Defiladę przyjął w zastępstwie gen. Zajęca plk. Kubicki.

Na ręce Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego wysłano depesze hojdownicze.



Przemarsz Związku Podól. Rez. w czasie defilady

Foto „DORA”.



Główny kier. p. Barwicz kontroluje jakość obuwia w zakładach naszych, za nim p. Charwat i lmd.



## Chcątkowi do „Sztambuchu”

Dobre są — Chcątku — Twoje wywody  
i mina, — jak widzę, — wesola —  
kolesze Bata dobre do wody,  
dobre do kina — randkę — kościółka.

Ale „czy znasz Ty bracie luby —  
te pokrewne swoje ludy?  
Od Bałtyku aż do gór,  
wiejskie drogi — pełne dziur?”

Dla nich miły, drogi bracie,  
Mina Tośka na nie zda się!  
Imby trzeba innej rady,  
nie na randki i parady. —  
Imby trzeba posłać w darze  
„generalek” choć po parze. —  
Wtedy, wierząc bracie drogi —  
gdy oszczędzą swoje nogi,  
nowa czeka ich zapłata —  
lepsza płaca w firmie Bata.

A dlaczego? — spytasz pewnie!  
patrz — jak chmara ludzi biegnie,  
córka, mama, synek, tata,  
by zakupić buty Bata.

Tom. Widlarz, kier. Ag. Chelmek.

## WYRÓŻNIENIE

Prezes Polskiej Spółki Obuwia p. Jan Bata polecił wypłacić majstrowi oddziału 421 w naszych zakładach p. Janowi Traczowi kwotę zł. 100.— tytułem premii za solidnie wykończony obuwie.

Powyższe publikujemy z radością i to tem większą, ponieważ p. Tracz należy rzeczywiście do jednych z najsumienniejszych naszych współpracowników. Jak miłoby nam było oglądać co tydzień podobne zdarzenia!



P. dyr. A. Fuchs ze Złina (przymusowy postój) podczas kontroli naszych oddziałów

## Kronika Chelmka i zakładów

### OBIAD ZA 1 ZŁ.

#### SOBOTA:

Rosół z ryżem, sztaluda wołowa, kompot.

#### NIEDZIELA:

Rosół z wermiszlem, sztuka mięsa, kompot.

#### PONIEDZIAŁEK:

Rosół z kaszką, kotlet wieprzowy, kompot.

#### WTOREK:

Rosół z makaronem, zrazy węgierskie, kompot.

#### ŚRODA:

Rosół z kluseczkami, pieczeń wieprzowa, kompot.

#### CZWARTEK:

Rosół z płymem, pieczeń cielęcą, kompot.

#### PIĄTEK:

Barszcz czysty, sznyceł sekany, kompot.

### OBIAD ZA 50 GR.

#### SOBOTA:

Zupa ziemniaczana, pieczeń wołowa.

#### NIEDZIELA:

Rosół, sztuka mięsa.

#### PONIEDZIAŁEK:

Zupa pomidorowa, sznyceł sekany.

#### WTOREK:

Zupa szczawowa, pieczeń wieprzowa.

#### ŚRODA:

Krupnik, pieczeń wołowa.

#### CZWARTEK:

Zupa jarzynowa, sztuka mięsa.

#### PIĄTEK:

Barszcz zabielały, sznyceł sekany.

## KOMUNIKAT!

WSZYSTKIE PANIE KANDYDATKI, ZAPISANE NA KURS GOTOWANIA, ZBIORĄ SIĘ W DNIE 19 PAŹDZIERNIKA B. R. O GODZINIE 16.45 (NIE ZAPOMNIEĆ. PROSIMY KONIECZNIE ZACHOWAĆ PUNKUALNOŚĆ) W JADALNI NASZEJ, A TO CELEM DOKŁADNEGO WSPÓLNEGO OMÓWIENIA ZASADNICZYCH KWESTII TECHNICZNYCH. EWENTUALNE ZAPYTANIA PROSIMY ZAWSZE KIEROWAĆ POD ADRESEM SKARBNICZKI KOŁA T. S. L. PRZY ZAKŁADACH BATA P. JANINY KOSTER.

## Sumiennosc kolejjarza

O sumiennosci pracowników na naszych kolejach świadczy wieloma innymi, na stępujący charakterystyczny wypadek na dworcu w Oświęcimiu.

Pewna pani, żona pracownika naszych bathiowskich zakładów w Chelmu, przyjechała niedawno do Oświęcimia po zakupy. Jak to już przeważnie w naszych pań bywa, że o wszystkim pamiętają, tylko bardzo rzadko o swych

rzeczach, pani ta zapomniala w pociągu rękawiczki.

Drobnostka... rękawiczki pono za 12 zł. — Zapomniala we wagonie i udala się ulicą do miasta.

Jak mile jednak zdziwila się, kiedy uszedłszy kilkanaście kroków zastąpił jej drogę pan w uniformie kolejjarza i grzecznie wręczył zapomniane rękawiczki!!

Mocno żalujemy, że nie zdołaliśmy się dowiedzieć nazwiska tego sumiennego kolejjarza. Oby tacy nie tylko przy P. K. P., ale wszędzie się rodził. Cześć Tobie nieznan i szary Pracowniku!!

## Dział oświatowy

### DAR NA POWODZIAN

Czysty zysk z przedstawienia zakładowej straży pożarnej w wysokości zł. 65.62 wręczono powiat. Komitetowi Powodz. w Chranowiu.

### WEZWANIA.

1) Pan Zaranek, kier. sklepu Sokal (znowu Ty biedny Jasiu stary musisz „bulić”) na wezwanie p. Patzera, kier. Lwów II, i p. Neubaua, kier. Chranów, składa na cele biblioteki zł. 5.— i wzywa p. Węgorza (którego? Redaktorzy pieniędzy nigdy przecież nie mają, to Bacie musisz wiedzieć i dać mu spokój święty) i p. Zaksę (ten co innego, ten ma przynajmniej z czego) do uzupełnienia stawki do zł. 10.— Ponadto p. Jasięk wzywa pp. Schnabla w Chelmu, Sopa, Stasia Głowackiego, Lwów II, (niema pieniędzy, dajcie mu spokój, bo się żeni cłopak) i Oleksowa, Lwów I.

2) Pani Pillarowa, Świętochłowice, wzwana przez p. Felerową, żonę kier. sklepu, Katowice, składa na cele biblioteki zł. 5.— (za matę, kochana Pani).

3) Pan Strykowski Janek składa 5 zł. na wezwanie p. Grüniga, kier. sklepu Rybnik i wzywa pp. Koleżanki i Kolegów z filii Warszawy i Marszałkowski. (No, nareszcie jeden między wami się znalazł).

4) Na wezwanie Andzi, (a może Brachu powiesz, której Andzi??) składa 2 zł. i wzywa całą drużynę K. S. Chelmek jak i rezerwę tejże drużyny. Babral Rajmund.

5) P. Niemczykówna Marja składa 2 zł. i wzywa panie Radwańską Stasię i Janigównę Tosię.

6) Pani Ciopla Karolcia składa 2 książki i pozwala sobie wezwać do szlachetnego pojedynku posła i burmistrza miasta Chranowa, p. Gdulkę do złożenia zł. 2, ale koniecznie plus jedno zero.

7) Panna Oczkowska składa 2 zł., a wzywa pp. Bullińską Janinę, Furchalkównę Stefanję, Brożkównę Marję.

8) Panna Krystyna Zamarlikówna składa 2 zł. i wzywa pp. Andreję Kaniaburkę, Stefę Kulczykównę, Franka Zamarlika.

9) Tosia Janigowa składa 2 zł. i wzywa naszego majstra, p. Barańskiego z oddziału 387, p. Jozefa Ksiezarczyka, jak i p. Jozę Malikównę, Walickównę Munię, Handzilkównę Milię, wszyscy z oddziału 701.



Hurra!! Ciotka z Krakowa przyjechała z cukierkami dla dobrych dzieci...

10) P. Chrzyszczówna Bronia składa 2 zł., a wzywa pp. Matyjaszewskiego Antosia, Zamarlika Franka i Wróbla Marjana.

11) Pan Matysik Kazio, pomimo, że wzywany tylekrotnie musiał biedaczysko kochane zawsze płacić, składa tym razem na cele biblioteki znowu 2 zł. i wzywa panie Wandzię Stolarzewiczównę, (Wandziu biedna, ile to razy już Cię wzywają? Słodka musi być Twa duszyczka, szkoda, że Cię osobiście nie znam), Kłeczównę Hermine i panię Janinę Koster. (Ta Janeczka Koster, ma pewnie urwanie głowy. Nie dosyć, że musi latać to tu, to tam, jeszcze składa ostatni szóstak na cele społeczne. Przyp. zecera).

12) Pan Wronka Władysław na wezwanie p. Metej St. składa 2 zł., a wzywa p. Jewaka i pannę Helenę Niemczykównę do złożenia takich samych kwot.

13) Panna Fryda Laksberger, na wezwanie p. Nuski składa na bibliotekę i zł. i wzywa do złożenia takiej samej kwoty p. Wandę Majerównę, p. Jasię Gaskównę, p. Helenę Hunklównę i p. Jagę z Chelmka.

14) P. Krzemieniówna Marysia, Oświęcim składa 1 zł. i 4 książki i wzywa p. Nelę Mieszkańcównę, p. Elę Starzewską, p. Henię Kłeczównę, pana Pajka Bronisława, p. Ignacego Kwietonia, kaprala 73 p. p. Oświęcim.



Nasz kochany Maciek (kier. filii Kraków) podczas zawodów jako widz-cywil

15) Pan Kaczor Józef składa zł. 2, a wzywa pp. Jelenia Stefana, Jelenia Józefa, Opilka Wojciecha, Leleję Jana.

16) Pan Rybak Błażej składa 2 zł. i wzywa pp. Opilka Stefana, Ebla i Szablę z oddziału 709.

P. S. P. T. Ofiarodawców książek dla naszej biblioteki ogłosimy w numerze następnym.

## „Ochroniajmy matkę”

Kol. Bertel, Nowy Sącz.

Mossolini powiedział: „Troška o Matkę i dziecko jest najważniejszym zadaniem każdego męża stanu. Chronię Matkę, chronimy dziecko, temsamem chronimy przyszłą generację, a przyszła generacja, to samo — życie”. — Mądre te słowa wielkiego Włocha powinny nam wejść do serca i do rozumu. Powinniśmy zrozumieć, że słowa te specjalnie dla nas mają wartość, że właśnie my, przez wieki ciemiężeni i przez wieki na dzielnicę rozbiści, teraz zespoleni, potrzebujemy — matkę — matkę — żeby z miłością i zrozumieniem wychowywać male istnienia na godnych synów i obywateli naszej wielkiej Ojczyzny.

Ciągle jeszcze pokutuje u nas ta myśl, że porada i pomoc dana — matce w naszych „Poradnikach dla Matki i Dziecka”, ma charakter jedynie charytatywny. Czy nie zniżają nas stosunki, jakie powstały w naszym kraju, do zmiany naszych zapatrywań? Stosunki wskazują, że rodzina, jako taka, familia powiedzmy, staje się podstawą, ośrodkiem całego życia społecznego, pobudką do państwowego wzrostu i rozkwitu. Słyszymy ciągle głosy ostrzegawcze, że statystyka wskazuje na stały zanik urodzin. Prawda! lecz ważniejszym o wiele zadaniem jest chronienie, pielęgnowanie każdego nowopowstającego życia. Do tego celu należy dążyć wszelkimi siłami, ten cel możemy osiągnąć tylko w tym wypadku, jeżeli ochronimy matkę i dzieci przed nędzą i troską, jeżeli ochronimy dziecko przed zaniebdaniem ze strony matki, matki niestety zmuszonej do tego zaniebdania, czy to troską o chleb codzienny, czy też niewiedomością. Niestety tego jeszcze ogół nie rozumiał. — Dlatego powinno się stwarzać jak najwięcej „Poradni dla Matek”, któreby każdej kobiecie mającej zostać matką, czy też będącej matką, zdjęły z bark ten największy ciężar — walkę o byt, — żeby każda karmiąca matką, karmila to dziecko bez męczących myśli i trosk o chleb codzienny. I, aby wreszcie wszystkie matki zostały poucone o swych świętych obowiązkach wobec swego dziecka.

Jeżeli te elementarne, podstawowe zasady zostaną wypełnione, napewno podniesie się ilość urodzin, gdyż rzeczywicie przeskądą tego jest tylko nędza dorosłych, przez którą powstaje niechęć rodzenia u kobiet i niechęć wyżywienia u mężczyzn. — Społeczeństwo powinno stwarzać jak najwięcej takich „Poradni dla Matek”, i to nie tylko po większych miastach, lecz powinno też pamiętać o prowincji, gdzie ośrodki takie mogłyby zbawicznie oddziaływać na ludność wiejską, której śmiertelność dzieci jest zastraszająca, li tylko z powodu niewiedomości matki.



Kier. Franc. Kula kontroluje nadeszłe reklamacje obuwia



## Przeróbka gumy

(Ciąg dalszy)

Wszelki tekstyl jak np. płótno, trykot, molino itp., powleczonej poprzednio warstwą gumy na opisywanym już poprzednio trójwalcu, a potrzebny na wewnętrzne części obuwia gumowego, dostaje się do oddziału, zwanego manipulacją.

Wspomniane materiały składa się w kilkoro i zbija, lub ściągają drucikami, ażeby podczas sztanconowania nie rozsuwały się. Są to maszyny o dość znacznych rozmiarach tak urządzone, że gdy naciśnie się na pedał, wtedy olbrzymie żelazne ramie uderza na sztance, wykutą w formie pożądanego kroju.

Ze względu na właściwości różnorodnego materiału, praca w manipulacji wymaga specjalnej uwagi i zręczności i jest tak podzielona, że jeden pracownik sztancuje stale jeden gatunek tekstyliu, (przez co nabywa pewnego doświadczenia w danym materiale a przez to i wypadki zepsucia materiału są bardzo rzadkie).

Wysztanconowany materiał jest dokładnie badany przez pracownice, które po skontrolowaniu układają go w blaszane skrzynie, zaopatrzone w rolki, w których przetacza się do oddziału konfekcyjnego.

Osobną ogrodzoną część hali zajmuje prasownia, w której rzędem ustawione stoją prasy hydrauliczne. W prasach tych wyrabia się gumowe podeszwy i obcasy, przeznaczone do obuwia skózanego, oraz częściowo i do gumowego.

Guma poprzednio przerobiona na kalandrach, zostaje na podobnej sztancy jak w manipulacji wysztancowana w formie obcasów i podeszw. Obcasy te i podeszwy po odsztancowaniu są miękkie i nieforemne. Ażeby więc otrzymały właściwą formę i potrzebną twardość, muszą przechodzić w specjalnych formach proces t. zw. wulkanizacji, w tych właśnie prasach. Wysztanconowane więc kawałki wkłada się do żelaznych form, zaopatrzonych w specjalne pokrywy. Wypełnioną i zamkniętą pokrywają formę wkłada pracownik pomiędzy rozsuwalne, ogrzane parą płyty prasy hydraulicznej. Po otwarciu zaworu,

woda zostaje wtłoczona pod ciśnieniem 250 — 300 atmosfer w cylinder prasy wypychając sobą tłok, który ścisła wszystkie płyty wraz z znajdującymi się pomiędzy nimi formami. Pod wpływem ciśnienia i wzmożonego gorąca, guma, znajdującą się w formach, z początku ogrzewania mięknie, wypełniając sobą wszystkie wklęsłości formy, a następnie wskutek podwyższenia się temperatury i ciśnienia twardnieje. Po upływie przepisane go czasu wulkanizacji, wybiera się formy z prasy i po oderwaniu po-

krwy, wyjmuje się specjalnym szydem gotowe podeszwy. Zaznaczyć wypada, iż formy są do tego stopnia gorące, że pracownik musi mieć dość grube rękawice sukienne lub asbestowe, które go chronią przed sparzeniem.

Wyjęte podeszwy czy obcasy po ochłodzeniu, obkrajają się z tych części zbędnych, które potworzyły się z powodu nieszczelności w łączeniach formy i pokrywy oraz z powodu nadmiaru gumy, następnie czyści się i wygładza brzegi, poczem już wędrują do konfekcji, oddziału skózanego.

Z następnym numerem rozpoczynamy opis drugiego oddziału gumowni, mianowicie, oddziału konfekcyjnego, w którym następuje właściwa praca, obejmująca montaż obuwia gumowego.

## Tocady dla Świetic T.S.L.

Pan Stanisław Czech z Chranowa nadesłał nam interesujący artykuł na temat świetlic, który zamieszczamy.

### GRY I ZABAWY W ŚWIETLICY.

Nadechłodzi pora roku, która staje się napewno najniebezpieczniejszą dla mieszkańców wsi, a zwłaszcza młodzieży. Szarugi, stałe (niewypilwie) deszcze nie pozwolą jej na prowadzenie zabaw na wolnym powietrzu, wobec tego nale-

żałoby pomyśleć dla tej młodzieży, która w większej mierze zorganizowana jest w Związku i Stowarzyszeniach o godziwej rozrywce, t. j. — grach i zabawach świetlicowych. Prawie każda organizacja na terenie naszego powiatu uważa za punkt pracy, mieć własną świetlicę, i dlatego patrząc na mapę powiatu chrzanowskiego, widzimy, że w każdej gromadzie jest Stowarzyszenie, czy też Związek, który posiada własną świetlicę. Świetlica taka jest wszystkim dla mieszkańca wsi. Tam gromadzi się młodzież i starzy. Lecz co z tego, gdy nie umieją się bawić! Właśnie pragnę na tem miejscu podać tym, którzy mają nadzór nad zabawami w świetlicach kilka uwag o wyborze zabawy, lokalu, w którym zabawa odbywać się będzie i t. p.

Prowadzący gry i zabawy w świetlicy, pamiętając powiemi, że:

1. Gra i zabawa musi być dostosowana do: a) wieku, b) płci, c) charakteru bawiących się.
2. Gra i zabawa musi być dostosowana do wymiarów, rodzaju i warunków wentylacyjnych lokalu, w którym się odbywa.
3. Gry i zabawy muszą się zmieniać możliwie często, zmianę należy uskutecznić w momencie zauważonego znudzenia.
4. Należy zawsze dbać o dokładne objaśnienie reguł, przyczem najlepiej tłumaczyć przez przykład.
5. Gra lub zabawa, to nie tylko rozrywka, ale zarazem środek do oddziaływania na poziom kulturalny jednostki.
6. Nie można dopuszczać do przekraczania reguł gry, do zapomnienia o tem, że tam się kończy wolność jednej jednostki, gdzie zaczyna swoboda drugiej.
7. Weselość, radość i pogoda są podstawą gier i zabaw, lecz wszelka dzikość przekreśla ich charakter.

Oto słowa wielkiego pisarza i myśliciela Marka Twaina:

„Ludzie przestają się bawić nie dlatego, że się starzeją, lecz starzeją się, gdyż przestają się bawić”.

Pozwolę sobie przytoczyć kilka gier towarzyskich w świetlicach, a mam nadzieję, że P. T. Czytelnicy (czki) należący do organizacji społecznych i kulturalno-oświatowych, będą chcieli wprowadzić niektóre w swych świetlicach, jako zabawy ruchowe, humorystyczne i t. d. (Zaznaczam, że zabawy, które wymieniam, były przebiegane na kursie organizowanym przez Zarząd Główny T. S. L. w Krakowie w czasie od 1 stycznia 1933, do 15-go stycznia 1933 r. — i wszystkie udały się bardzo dobrze, tylko trzeba, by dana kierowniczka, czy też kierownik zabawy wczuł się w istotną stronę gry, a zabawa napewno wyjdzie bardzo pięknie).

### I

#### ZMIANA MIEJSCA.

Rozmieszczenie: koło bez podania rąk. Jeden z graczy stoi w środku, a pozostali starają się zmieniać miejsca między sobą. Stojący w kole stara się wówczas zająć miejsce w opuszczonej luce. O ile mu się to uda, osoba, która straciła miejsce, idzie na środek.

Odmiana a) Każdy z uczestników ma obliczony numer kolejny. Gracz w kole wywołuje dwa lub trzy numery i temsamem wywołuje wędrowkę wywołanych w kole, korzysta z niej i zajmuje lukę.

Odmiana b) Zamiast liczby, uczestnicy przyjmują nazwę kwiatów, lub też innych przedmiotów.

### II

#### BUM (nazwa gry).

Rozmieszczenie: koło (można siedzieć). Uczestnicy zaczynają obliczać kolejno, przyczem nie wolno im wymawiać liczby, dzielącej się lub kończącej na siedem. W tym wypadku mówią „BUM” — kto zaś o tem zapomni, daje fant.

#### CZFM OKRĘT NALADOWANY.

Rozmieszczenie: koło (siedząc). Grający obierają dowolną literę, od której zaczynać się będą nazwy przedmiotów, którymi można wogóle okręt naladować. Między grającymi kursuje chusteczka, którą rzuca się do dowolnego gracza z zapytaniem. Czem okręt naladowany? Jeśli była umówiona litera np. „A” — to odpowiedź mogłaby być: Arbuzami, Antykami, i t. p.

O ile kto z grających nie zdola dać odpowiedzi zaraz, lub poda nazwę, już uprzednio przygotowaną, daje fant, (winien się w mig orientować).

Leopold Chrapek

## Józka

(Nowela)

Nad spowitą w mgłę jesiennego poranka osada, ozwała się syrena fabryczna. Potężnym swym hukłem zwolnywała robotników do codziennej pracy. Na drodze ukazywały się grupki spieszących z dalszych i bliższych stron do fabryki. Poprzez mgłę dochodziło zdala rytmiczne dudnienie jadącego pociągu. Ozwały się dzwonki ramp, które po chwili z łoskotem opadły. Pociąg przetoczył się koło fabryki i stanął opodal na przystanku. Wypało się z niego jak z sита. Chmara ludzi, przeważnie dziewczęta, wesole, rozigrane, pędem puściły się naprzeciw ku fabryce, by jak najprędzej dopaść bramy i nie być ostatnią w „ogonku”.

Józka mieszkająca zaledwie parę kroków od fabryki. Nie spieszyła się więc, przykroczyła właśnie przymusik, i

nalawszy gorącego mleka do fajansowego garnuszka, usiadła na oknie, przyglądając się przechodzącym robotnikom i spożywając swe skromne śniadanie, od czasu do czasu zerkając na budzik stojący na szafce, by przypadkiem nie spóźnić się. Pięć minut przed siódmą zeskoczyła z okna i strzepnawszy z sukienki okruszyny, poprawiła trochę włosy i wyszła z pokoiku. Zamknęła go, zbiegła ze schodów, skręcając na drogę wiodącą do bramy fabrycznej.

Przed fabryką stały grupki robotników, którzy kończyli palić papierosy. Weszła do bramy, odstemplowała „kontrolkę” i skierowała się ku hall oddziału gumowego. Gdy weszła na hale, większość dziewcząt stała już przy konwojerze, gwarząc weselą; Józka rzadko brała udział w tych porannych ploteczkach swoich koleżanek. Pozdrowiła je uśmiechem i poszła na swoje miejsce. Odezwał się powtórny ryk syreny, konwojery ru-

zyły z miejsca, ustały śmiechy, przycichł gwar różnów, hałas wypełnił miarowy stukot maszyn.

Zaczęła się praca.

Józka prędko zapięła fartuszek i zaczęła obklejać napiętki kalosza na obciążone fianał aluminiowe kopyto. Praca ta nie była ciężką, zresztą jak wszystkie inne prace przy konwojerze, wymagały jedynie szybkości i zręczności; a na tem Józce nie zbywało. Pracowała już ósmy miesiąc i pracę swą mogła spełniać z zamkniętymi oczami. Jest przecież uważaną za najlepszą pracownicę w tym oddziale. Smagle jej ręce szybko, lecz spokojnie zdejmowały z konwojera kawałek gumy i przyłożywszy go do kopyta, zaginały brzegi. Kopyto odjeżdżało na taśmie i w samej chwili — jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej — przed Józką wyrastało nowe.

Naprzeciw Józki pracowała nie młoda dziewczyna o jasno-blond wło-

sach i piegawatej twarzy, która co chwile wycierała oczy z napływających łez. Nowicjuszką, nieprzyzwyczajoną się jeszcze do zapachu benzyny i gumy. Józka przypomniała sobie, jak również ona nie mogła się z początku przyzwyczaić do tego zapachu, i do otoczenia. Myślała wtedy, że nie warto żyć. Ponadto tęsknota za domem, za matką, młodszą siostrą, wesolą Lilką i za Fredkiem, jej narzeczonym. Teraz już sobie z zapachu nie robi, zaś zespolowa praca przy konwojerze zajmuje ją, a nawet cieszy. O domu jednak myśli dalej często. — jeszcze częściej o Fredziu, któremu służba w wojsku wnet się skończy. Oczekiwała od niego już od kilku tygodni listu, który jej jeszcze przed manewrami obiecał napisać. Od tego czasu upłynęły przeszło dwa miesiące. Nic dziwnego, że ją to trochę niepokoiło. Zresztą dotąd potrafiła, gdy ją jakie dziwne przeczucia nawiedzały — wytłumaczyć bez zwłok.

# Na jesień 12-

nasze nowe wzory



12-

do każdego pantofelka odpowiedni kolor pończoszek

## Bata



14-



14-

### Sport

K. S. „CHELMEK” — K. S. „SOLA” OSWIĘCIM 2:3.

„Sola” bez Schustera, który gra obecnie w K. S. Policyjny w Katowicach, natomiast z p. Neumanem wygrała zupełnie zasłużenie. Bateria zbył pewni siebie, ponieważ lekceważyli sobie „Solę”, smary więc dostali zupełnie zasłużenie. Zawody są zawodami, a nie pokazem różnych sztuczek, nota bene przestarzałych. (Panie Rotab, te trucki nużą nie tylko widza, ale są także bezsensowne. Zaprzęstać ich, grać ambitnie i fair do zwycięstwa, to zaleta batiowca. Te holdy - boldy, jak Pan sam widział, nic nie pomagają). Pech, pechem, zamiasd do siatki, strzelaliście niepotrzebnie w chmury. Puszcicie się chłopaki. — Widać to na każdym zawodach. — Nie widać już u nas tej ambicji i fair gry, jaka cechowała K. S.

Chelmek wiosną i latem. — Tak nie można. Musicie się komicznie i gruntownie odmieścić. Wymagamy od Was obrazu prawdziwego batiowca, a nie, że już tak napisać trzeba, jakieś nieokreślone zbieranie. Zastępując na pochwałę, czynimy to z najniższą ochotą, przyznając nam, że musimy być jednak sprawiedliwi, a w tym wypadku trudno nie iając. — Wymagamy poprawy.

Jako przedmecz, rozegrały rezerwy K. S. Chelmku i K. S. „Sola” przyjacielskie zawody z wynikiem 5:1. Aczkolwiek grały tylko rezerwy, łatwo można było grę z miejsca rozróżnić. Chęć zwycięstwa rezerwy K. S. Chelmku — o wiele nam się lepiej podobała ta, aniżeli drużyny pierwszej. Gdzie leży przyczyna? Nie w „pechowym dniu”, tylko w Was chłopcy sami. Jeszcze raz nadmieniamy, że dalecy jesteśmy od wymagania stałych zwycięstw. Rozumiemy przegrana, jednak przegrana honorowo. Tak rozumiemy sport. A kto inaczej rozumie, ten nie jest sportowcem. Tyle na dzisiaj, na resztę czekajcie, po rewanżu w nie-

dzielę w Oświęcimiu, dokąd, bądźcie pewni, 236 sportowców - batiowców wyjeżdża.

K. S. SKOCZÓW — K. S. SIŁA ŻYWIEC 2:2 (mistrz kl. B.)

Reportaż kol. Fischlera.

W pierwszej połowie przewaga u gości, gra nieinteresująca, miejscami brutalna. Dopiero w drugiej połowie obraz gry zmienia się. K. S. Skoczów często gości pod bramką „Siły”. Gra staje się nerwowa, obydwie drużyny dążą do zwycięstwa. Z K. S. Skoczów najlepszy Wróbel, (egzekutor obydwu bramek, chociaż mocno kontuzjowany strzela nieuchronnie drugą bramkę, prawie ostatnimi słami) Ro-

mowicz, Wróbel II i Heberle, oraz naturalnie jak zawsze bramkarz. Drużyna gości dobrze zgrane i gdyby nie te dosyć częste faule, wrzenie jej w Skoczowie byłoby wcale i wcale sympatyczne. Zresztą mamy nadzieję, że na przyszły raz K. S. „Siła” z Żywca zaprezentuje godniej jeszcze swe barwy na terenie Śląska Cieszyńskiego. My Cieszyńscy lubimy bowiem tylko te drużyny, które rzeczywiście grają fair. Inne... szkoda, aby do nas przyjeżdżały.

### JAROSŁAW.

W niedzielę, 7 października odbyły się zawody o mistrzostwo ligi okręg. Resovia — W. C. K. S. Ognisko 2:6 (1:4).

Łupem podzielili się Michałk 3, Niezabitowski 2, Tyszański 1. Dla Resovii Klus 1. Sędziował p. Przybylski ze Lwowa.

Ognisko pokazało, że ambicją i trochę ruchliwością można dużo zrobić, a nawet wygrać zawody z drużyną, która stoi na czele tabeli.

Zapóźno jednak, gdyż w końcu sezonu nie można nadrobić, co w sezonie zmarnowano — dlatego też znalazło się Ognisko na 10-tym miejscu w tabeli i schodzi do klasy A.

— Mecz Polska — Austria rozegrany zostanie na wiosnę 1935 roku w Wiedniu, rewanż w 1936 r. w Warszawie. Poza tem PZPN. rozmawia w sprawie spotkań z Holandją, Belgią i Jugosławiją.

— Z racji międzynarodowej wystawy, która odbędzie się w r. 1937 w Paryżu, odbędzie się nad Sekwaną mistrzostwa świata w piłce nożnej i rugby. Projektuje się również zorganizowanie mistrzostw Europy w lekkiej atletyce i wiolarstwie.



Kol. Grüning, Rybnik. Art.: „Jak się kalkuluje dla kupujących naszego obuwia do pracy z gumową podszewką” — niestety za słaby. — Nie umiemyśmy. — Nie zrażajcie się tem, piszcie częściej.

Kol. Dicker, Jarosław. — Zdjęcia do produkcji były za słabe. — Do filmowych zdjęć posiadajcie sam klisz, który prawie odwrotnie zwracamy. — Na zdjęcia zawsze reflektujemy. Kronika policyjna do kosza. — Piszcie.

Kol. Holzer, Lwów. — Zdjęcie w „Sprzedawcy” umieścimy. — Gdzie zapowiedziana praca?



Ze śniegu deszczu sobie drwili  
Pedał więc tożko co miał sil,  
I to pedał nie na śarby,  
Było szałal sklep otwarty.

Gdy do sklepu pedem spadł,  
I na krześle usiadł rad,  
Podbiegła do niego panna Zosha,  
I o zyczenia pyta Tosia.

Ja — iniegowca potrzebule,  
Dla meł Meł je krpele,  
Musza być wlec napłokniejsze,  
Dobre, a tanie! — najwrażniejsze.

Lece, które wybrać to niełatwa sprawa  
To właśnie Tosia obawa napawa,  
Czy to iniegowca, które on wybierze,  
Będa się Meł podobaty w równej mierze.

Diugo nie moła się zdoczydować,  
Wlec także wreszcie aż 6 par potować,  
By wielki wybór Moła miała,  
By codzień łane ubierała. C. d. u.  
Rysował i ułożył L. Chrapoek.

Fred był jej pierwszą i dotąd jedyną miłością, nie znała innych chłopców poza nim. Wydawał się jej porządnym chłopcem i wierzyła w niego. Dlaczego jednak dotąd od niego nie otrzymywała listu? Tej jesieni miał Fred wrócić z wojska. Pisał w ostatnim liście, że po wojsku ma przybiecaną posadę i w karnawale, a najpóźniej na wiosnę pobiora się. Oszczędzała więc też bardzo, bo oszczędności te miały być jej jedynym posagiem.

Towarzyszka jej nie mogła nadać, prawie stale trzymała chusteczkę przy oczach. Co chwilę więc kopyta, na które nie zdążyła nalepić swej części przesuwało się dalej. Dziewczyna denerwowała się.

Józka pomyślała, że nie chciałyby być właśnie teraz na jej miejscu i z większym zajęciem zaczęła pracować. Ale ten Fred... Dlaczego on nic nie pisze?

Ta myśl powracała jej uparcie do głowy. Spozstrzegła, że i ona się denerwuje. Chcąc odpędzić natrętne my-

śli zaczęła liczyć nadjeżdżające kopyta. Naliczyła do dziesięciu, czy do piętnastu i znów nasuwa się jej myśl, że przecież Fred musi mieć widocznie jakiś powód, jeśli dotąd nie dał znać o sobie. A może list w drodze gubiono. Ale to się obecnie prawie nie zdarza. A może już wrócił z wojska i poznał inną?! Kawalek, który właśnie miała nalepić, wypadł jej w tej chwili z ręki. Szybko się schyliła, ale kawalka tego nie mogła nalepić, bo właśnie upadł posmarowaną stroną i powalał się, a kopyta już nie było.

Do dziewczyny z naprzeciwka podszedł majster. Powiedział jej coś. Odeszła, majster pozostał dalej przy maszynie. Robił za nią, Józka zaczęła bardziej uważać, by się jej znowu coś podobnego nie zdarzyło, jak przed chwilą. Co się będzie zresztą niepokoić. Przecież i dzisiaj list od Freda będzie napewno! Ma jakieś dziwne przeczucie, wie, że Fred ją nie zawiedzie — bo jest porządnym chłopakiem.

Majstra zastępującego piegowatą

blondynę złuzowała inna dziewczyna. Majster podszedł do Józki i zaczął ją wypyttywać, czy nie jest przypadkiem chora, gdyż od dłuższego czasu obserwuje ją i widzi, że jej praca dzisiaj jakoś nie idzie. Prawie wszystkie kawalki, które ona nałożyła, były za nisko, lub krzywo nałożone. Dziwił się i powiedział, że jak nie będzie dalej uważnie pracować, będzie zmuszony odesłać ją do domu. Józka zrobiła się nieswojo i łzy potoczyły się po policzkach. Starala się skupić myśli i uważnie zaczęła nakładać kawalki. Po chwili odezwała się syrena obiadowa. Józka z ulgą odetchnęła, że może się podczas obiadu trochę rozerwie i będzie po południu jak zawsze pilnie pracować. Myśl, że jednak może dzisiaj będzie list od Freda powracała ustawnie. Pobiegła więc do gablotki w której były wystawione listy dla pracowników fabryki i pilnie zaczęła wszystkie przeglądać. Nie, Nie było nic dla niej. Sprawdziła jeszcze raz, odczytując dokładnie adresy na wszy-

skich listach. Jej adresu jednak na żadnym liście nie było. Zawróciła ku bramie. Przeszła. Naraz zdawało się jej, że ją ktoś zawołał, i co dziwniejsze, głos był podobny do głosu Freda. Nie, to musiało się jej tylko zdawać. Bo ciągle przecieł o Fredzie myśli, więc się nawet nie oglądała.

— Józku! — wołanie się powtórzyło. Tym razem już całkiem wyraźnie poznała głos Freda. Obejrzała się.

Czyżby rzeczywiście?...

Nie chciała wierzyć własnym oczom! Przed nią stał Fred, po cywilnemu, w nowym ubraniu.

— Fredziu! — krzyknęła, jak mogła najgłośniej i... — obudziła się. Zegar wskazywał 15 min. po 6-ej. Czas wstawać do pracy!

A tu ten Fred taki ładny w „cywilu”!

Tak, Czytelniku. To był sen. Sen Józki. Sen, który bardzo często nawiązuje nasze wstępnym listom. Nie wierzysz? Spytaj się Józki.

# Bata

**TARNOPOL, Mickiewicza 35**

## WARSZTATY REPARACYJNE

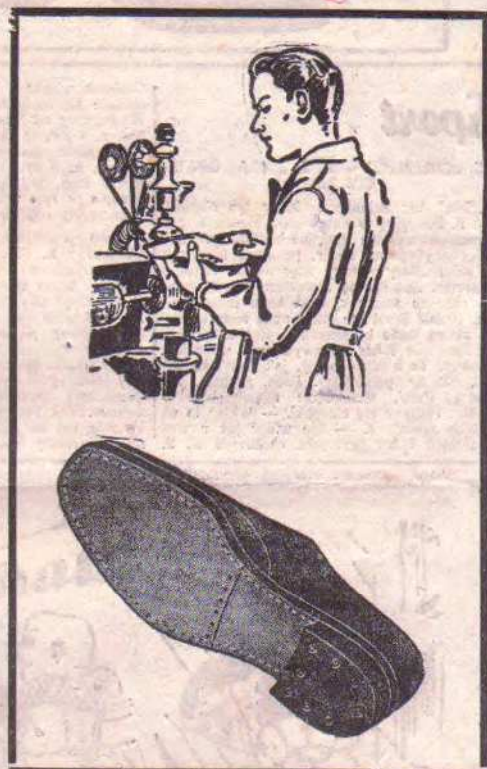
**naprawiają wszelkie obuwie  
nawet nie u nas kupione  
po cenach następujących:**

męskie zelówki . . . .	zł 2.50
damskie zelówki . . . .	„ 2.—
dziecięce zelówki . . . .	„ 1.50
męskie obcasy lub gumy . . . .	„ 1.—
damskie obcasy franc. . . .	„ 0.50
dziecięce obcasy . . . .	„ 0.70

**Dajemy**

**najlepszy materiał**

**rzeczymy za każdą parę!  
i punktualne wykończenie!**



**Uwaga!**

**Kupon zniżkowy Nr. 1**  
okazuje dwóch kuponów porząd-  
kowych upoważnia do skorzystania  
z 20% zniżki cen reparacji!

### GUMOWE BUTY



**12.-**

Dla garbarzy, gajowych, rolni-  
ków, rybaków, marynarzy, rzeź-  
ników a zwłaszcza

**DLA WSZYSTKICH,**  
których praca zmusza do prze-  
bywania w wilgoci. —



### BUTY DO PRACY

**10**

Przełuszczonej skórą juchtową,  
z silną prawie niezniszczalną po-  
deszwą gumową. —

Najodpowiedniejszy but do każ-  
dej pracy, szczególnie nie do  
zastąpienia przy pracy w wilgoci.

